

Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 19 – Niebezpieczna zabawa

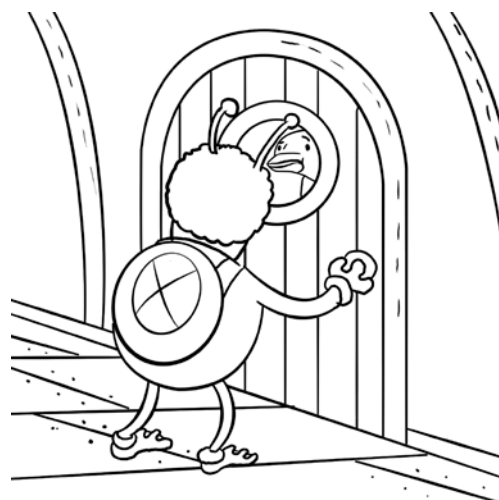
Kofenek przez chwilę uważnie nasłuchiwał, po czym krzyknął ponownie, już nieco zdenerwowany:

– Hop, hop, delfinku, odezwij się, ja mam już dosyć! Nie podoba mi się ani to miejsce, ani zabawa tutaj.

Zanurkował głębiej wzdłuż schodków, do pomieszczenia, gdzie mieściła się maszynownia.

– No dobra – zawołał – wiem, że tam jesteś, wyłaź w tej chwili!

– Ha, ha, ha, no nareszcie, myślałem już, że tu zasną – usłyszał śmiech niesfornego młodzieńca.



Mały rozrabiaka naparł ciałem na drzwi maszynowni, ale te ani drgnęły. Próbował ogonem, nosem i płetwami, ale nic z tego.

– Kofenku, ratuj, nie mogę wyjść! – zawołał wystraszony delfinek.

Nasz bohater zdenerwował się nie na żarty. Ciągnął za metalowe, zardzewiałe klamki, ale drzwi wydały tylko głuchy pomruk.

– Co robić, Kofenku, co robić? Niedługo zabraknie mi tlenu – zaczął panikować delfinek.

– O rany, a nie mówiłem, że to zły pomysł... – zrzędził ufik.

– Wezwij pomoc, ja chcę do mamy – zaczął płakać malec.

– Tylko gdzie ja mam jej szukać, jak ją zawołać? – Kofenek złapał się za głowę.

– Uspokójcie się obaj, panika nic tu nie pomoże – odezwał się notesik. – Kofenku, niech delfin zawoła swoją mamę najgłośniej, jak potrafi, ja nagram jego wołanie, a potem wypłyniemy z wraku i odtworzymy nagranie. Każda mama usłyszy swoje dziecko wzywające pomocy.

– Jesteś genialny, notesiku. Słyszałeś, kolego? – zapytał ufik.

Po chwili Kofenek był już na zewnątrz statku, a w głębinach rozległo się żałosne wołanie o pomoc w delfinim języku.

Pani delfinowa właśnie szukała smacznego kęsa na obiad, gdy zdumiona usłyszała z daleka głos własnego dziecka. Zaniepokojona, zaczęła nasłuchiwać uważnie. Tak – nie było wątpliwości, to jej najmłodszy synek. Tylko co on tam woła? Zamarta w bezruchu i nagle dreszcz przebiegł po jej srebrnym ciele. To było wołanie o pomoc!

Mama delfinka zrobiła nagły zwrot i popędziła w kierunku, z którego dochodził głos. Jakież było jej zdumienie, gdy po kilku chwilach szalonego pędu, zamiast własnego dziecka zobaczyła dziwną postać, emitującą ultradźwiękową wiadomość w delfinim języku.

– Kim jesteś? Gdzie jest mój syn?! – krzyknęła groźnie. – Mów natychmiast, bo nie ręczę za siebie!

– Spokojnie, ja tylko chcę pomóc – zawołał wystraszony Kofenek. – Niech pani szybko za mną płynie.

Ufik poprowadził ją do statku, po drodze opowiadając jednym tchem, co się wydarzyło. Delfinica wydała z siebie kilka tajemniczych dźwięków i za moment obok wraku pojawili się inni członkowie rodziny. Dwa potężnych rozmiarów samce wpłynęły do środka i po kilku chwilach, które ciągnęły się w nieskończoność, pojawili się znowu, holując między sobą lekko omdlewającego malca. Wypychali go nosami i ponagli do wypłynięcia na powierzchnię.

Gdy w blasku promieni słonecznych rozświetlających morską toń pojawiły się ponownie trzy postacie, wszyscy odetchnęli z ulgą. Teraz dopiero pani delfinowa była w stanie zebrać myśli.

– Bardzo ci dziękuję, Kofenku – powiedziała. – Nie chcę nawet myśleć, co by się stało, gdyby nie twoja pomoc.

– Nie ma za co, jest mi tylko przykro i strasznie głupio, że dałem się namówić na zabawę w tak niebezpiecznym miejscu – odpowiedział zawstydzony Kofenek.

– Jak nie ciebie, to kogoś innego namówiłby nicpoń do tej zabawy. Już ja go znam – westchnęła zatroskana mama. – Tylko czy ten ktoś by mu pomógł? – Machnęła płetwą z rezygnacją.

Jej ciało, dotąd nerwowo napięte, teraz wyraźnie się rozluźniło.

Niestety tata delfin, który wraz z najstarszym synem uwolnił małego więźnia, nie był aż tak wyrozumiały.



Ciąg dalszy nastąpi...